Ner. 84.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 17 Marca.

— Na benefis pani Wolskiej przygotowuje się *Balladyna*. Beneficiantka wystąpi w roli Matki. Zajdzie także zmiana w obsadzie innych ról. Skierkę odegra panna Urbanowicz, Chochlika panna Ćwiklińska a Goplanę panna Bendówna.

— Niechętni teatrowi krakowskiemu rozgłaszają, że i Panna Urbanowicz opuszcza tutejszą scenę dla lwowskiéj. Zapewnić możemy, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną; gdyż właśnie przed dwoma dniami panna Urbanowicz podpisała z zarządem kontrakt do 1go Października 1873 r. Wprawdzie robiono propozycye ze Lwowa pannie Urbanowicz, lecz artystka ta oświadczyła, iż publiczność krakowska zbyt jest na nią łaskawa, aby mogła tak prędko opuścić tutéjszy teatr.

— Pan Dobrzański srodze się rozgniewał za nasze artykuły tyczące się teatru lwowskiego i dyrekcyi jego syna; występuje też po swojemu w Monitorze teatralnym (*Gazeta Narodowa*) przeciw teatrowi krakowskiemu; występuje więc z kłamstwami, na czele których umieszcza to, że teatr krakowski pobiera 10,000 złr. subwencyi, kiedy wiadomem jest, że pobiera tylko 7,500 złr. Twierdzi daléj, że Zarząd teatru krakowskiego, drży przed konkurencyą, jaka mu grozi ze strony dyrekcyi jego syna. Otóż jest to grubą pomyłką, bo p. Dobrzański (ojciec) administracyjnie, a p. Dobrzański (syn) artystycznie, dostatecznie nas zaspakajają, że nic strasznego dla naszego teatru nie może obecnie powstać we Lwowie; tak jak my, tak też i doświadczeni, a roztropni artyści, nie będą brać podobnéj dyrekcyi na seryo, ani też upatrywać w niéj dostatecznéj rękojmi. Fakta nareszcie wymowniejsze tu są jak słowa, a pan Dobrzański drukując w *Gazecie Narodowej* spis swojego personalu teatralnego, sam naucza nas, że oprócz pana Ładnowskiego, nikogo dotąd z naszego teatru nie złapał.

O ile też wiemy, nikt więcéj złapać się nie da. Aby zaś przekonać o niesłychanéj bladze nowego zarządu, aby przekonać, że jak powiedzieliśmy, przygotowuje się tam *puf*, dość dla naszéj publiczności przedrukować personal którym p. Dobrzański szczyci się w *Gazecie Narodowéj*, tem więcéj iż większa jego część znana jest u nas.

W *N. 73 Gazety Narodowej* czytamy:

„Do Towarzystwa dramatycznego angażowani są p. Aszpergerowa, p. Ładnowski, pp. Nowakowscy, Linkowscy, Wolańscy, Hubertowie, Rawscy, p. Rudkiewiczówna, German, Nieczęglewska pp. Stanisław Dobrzański, Baranowski, Dębicki, Kwiecińska, Konarski, Podwyszyński, Galasiewicz, Wabuski. Angażowaną ma być panna Łapieńska z Warszawy, Dering, Gajewska, p. Wardzyński“.

Otóż z takim personalem, w Krakowie nie możnaby na seryo rozpocząć teatru, a p. Dobrzański jednak rozpoczyna z nim kurs we Lwowie na *puf*. Dostatecznem to jest aby nas najzupełniéj uspokoić i w najlepszy wprawić humor. Dodajmy do tego, że u nas podobnych *sinecur* jak miejsce zajęte we Lwowie przez p. Stanisława Dobrzańskiego nie ma, ani też pensyi czterech tysięcy reńskich, dla każdego z czterech kolegów p. Dobrzańskiego (ojca), włączając p. Dobrzańskiego (ojca), a nabierzemy wtedy, jeszcze lepszéj otuchy, że konkurencyą wytrzymamy i że może nieco przyzwoitszy i więcéj zbliżający się do europejskich scen, nie przestaniemy mieć teatr w Krakowie.

— Do zupełnego powodzenia dramatu *Śta Zofia* tak sympatycznie przyjętego przez publiczność, brakowało tylko, aby nie podobał się on ludziom pozbawionym dobrego smaku. W ostatnim felietonie *Kraju* znany estetyki kaznodzieja, potępia bezwzględnie ten tak pełen wdzięku i czucia obrazek. Zapewnia to ostatecznie jego miejsce w naszym repertoarze.

— Pan Walery Rzewuski zdjął dalsze fotografie *Konfederatów Barskich*: Wojewodę z Tatarami i ostatnią scenę Wojewody z Tatarami i Zbroją w chwili gdy mówi — *wszystkich!*

— Dokończenie *Kroniki lwowskiéj* w **Dzienniku Polskim** umieszczonéj.

„Co więcej, król Jan obwieścił nawet, iż zawarł już formalny kontrakt z Janem Królem, i że ten ostatni zjeżdża natychmiast do Lwowa w celu objęcia dyrekcyi teatru. A tymczasem — cóż się dzieje? Oto w słabej chwili, kochany mój przyjaciel zawiesza na kołku całą swoją piękną i bezinteresowną przeszłość, sprowadza do Lwowa całą swoją familię aż do dwunastego stopnia pokrewieństwa, bierze — popularnie mówiąc, za łeb swoich współoferentów i rozsiada się w gmachu skarbkowskim, jako jednowładny pan kasy, garderoby, kulis, i tego wszystkiego, co bywa za kulisami! Janciu, Janeczku, to się nie godziło! Widzisz mój kochany, ty najpierw nie potrafisz wcale prowadzić teatru, bo na promesach *Vereinsbanku*, na listach zastawnych banku hipotecznego, na interesach p. Kolischera i p. Stanisława Potockiego, na polemice nakoniec z całym światem, nie mogłeś w sobie moja duszo, wykształcić zmysłu i smaku estetycznego. Powtóre, kłócisz się, moje kochanie, z całym światem i gdzie tylko wleziesz, narobisz burdy i stajesz się *unhaltbar* — w *Sokole*, w Radzie miejskiéj, w Kasynie, we wszystkich stowarzyszeniach i klubach. Pokłócisz się tedy z swoimi wspólnikami, z administratorem, z artystami, z suflerem, z bileterami, i za rok będziemy mieli większą chryję teatralną niż przez lat dziewięć. A nakoniec, mój Janeczku — zkąd ty weźmiesz tyle pieniędzy, aby porządnie prowadzić teatr? Wszak twierdziłeś, że jesteś ubogi — no, przyplątały się tam wprawdzie do ciebie znowu jakieś dwa tysiączki, które włożyłeś w to przedsiębiorstwo, bo w ogóle ta cyfra 2000 polubiła cię oddawna — myślę nawet, że polubiła cię częściej, niż wiadomo profanom, a nawet mnie, twemu przyjacielowi — ależ moja rybko, ty chyba nie wiesz, ile teatr kosztuje, jeżeli się prowadzi kosztowną administracyę i jeżeli się płaci 8200 złr. rocznie za najęcie sali? A wiesz ty, że książę Adam musiałby jeszcze sześć razy przynajmniej kandydować na posła miasta Lwowa, że p. Krzeczunowiczowi musiałaby jeszcze sześć razy przyjść do głowy myśl zostania kanclerzem galicyjskim, że mężowie delegacyi musieliby jeszcze sześć razy podnieść Rezolucyę i potem sześć razy puścić ją „w trąbę,“ że musianoby założyć jeszcze całą kopę banków i wybudować kilka kolei żelaznych, nimbyś ty, sierota rapperswylska, zebrał tyle pieniędzy, ile ci będzie potrzeba na połatanie deficytów teatralnych. Dla twoich oczu, jakkolwiek pięknych, Lwowianie akcyj nie rozkupią, bo najpierw Lwowianie lubią dać się wodzić za nos, ale nigdy za pugilares, a potem, niejeden, któryby darował 25 złr. na podniesienie sceny, nie daruje ich na podniesienie twojej *Gazety* albo drukarni. Jestto więc spekulacya zupełnie chybiona, wróć Janciu na właściwe pole i zamów sobie u p. Czerkawskiego czemprędzéj telegram, iż „rząd sprzyja krajowi“ — to musi być intratniejszem. Zresztą, rób co chcesz, tylko sprowadzaj Jana Królikowskiego, skoro zawarłeś z nim kontrakt, bo inaczej musiałbym ci wypowiedzieć część przyjaźni, jaką żywię dla ciebie.“

ROZMAITOŚCI.

— *Wiochna* Lenartowicza, przetłumaczoną została na język rosyjski, przekład ma być wierny i poetyczny.

— *Na lekcyi* (profesor). „Widzicie więc moi panowie, że proces transpiracyi najsilniéj odbywa się w najsłabszych miejscach ciała ludzkiego.“ — (Uczeń) „Ach, pan profesor musiał się okropnie zmęczyć..., cała głowa w pocie.“

— Kto żył w ostatnich czasach w Berlinie przypomni sobie zapewne pannę Nolte, aktorkę teatru królewskiego, używającą najróżniejszych powodzeń. Panna N. została następnie zaangażowaną do Petersburga, gdzie przybrała nazwę panny *de* Nolte. Tam pokochał się w niéj i zaślubił ją hr. Tołstoj mimo przeszkód stawianych ze strony jego rodziny temu związkowi. Gdy przed kilkoma tygodniami hrabia zginął w pojedynku, a znaczna część jego majątku przypada na wdowę, rodzina porusza niebo i ziemię, aby ją zmusić do zrzeczenia się nazwiska i tytułów zmarłego. Jeżeli była aktorka się zgodzi, otrzyma 100.000 rsr. Lecz hrabina Tołstoj-Nolte niezadawalnia się tą ofiarą i żąda podwójnéj sumy.

— Niemieccy dramatyczni pisarze, których sztuki grano najczęściéj na dworskim teatrze w Wiedniu w ostatnim kwartale 1871 r., i którzy największą otrzymali tantiemę są: Bauernfeld (1.666 złr.) Wilbrandt (1.563 złr.) Mosenthal (1.003) Hebbel'a spadkobiercy (900 złr.) i Weilen (859 złr.). Jedną z najnowszych sztuk przedstawionych w Wiedniu jest *Córka Beliala* przez Kneisela. Myślą główną a raczéj sytuacyą jest młodzieniec opanowany przez szalbierzów, świętoszków, którego ratuje od zguby córka Beliala, młoda, żwawa, i uczciwa aktorka.

— Ks. Malvezzi w Medyolanie wynalazł znakomity sposób, za pomocą preparatu chemicznego odnawiania fresków. Akademia malarstwa w Medyolanie po zbadaniu i ocenieniu niezaprzeczonych skutków tegoż wynalazku, ofiarowała Ks. Malvezzi medal pamiątkowy i dziękczynny.

— Adelina Patti zjeżdża z towarzystwem opery włoskiéj na 12 przedstawień do Wiednia. Równocześnie wystąpią: tenor Nicolini i baryton Graziani. Wiedeńczycy oburzeni są na impressara p. Merelli, który za bilet do krzesła żąda 10 złr. a za lożę 50 złr.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni Józef Kostka.

Z zawieszeniem abonamentu. **Nr. porządkowy 84.**

TEATR KRAKOWSKI

W Niedzielę dnia 17go Marca 1872 r.

2 akta dramatu po francuzku przez Adama Mickiewicza napisane, oddane wierszem na język polski przez T. Olizarowskiego.

KONFEDERACI BARSCY

OSOBY

Wojewoda — — —	Pan Zboiński.
Hrabina, córka wojewody —	Pani Hoffman.
Hrabia Adolf, syn wojewody brat hrabiny — — —	Pan Holtzman.
Generał Gubernator — —	Pan Skąpski.
Kazimierz Pułaski — —	Pan Benda.
De Choisy, Oficer francuski	Pan Marzeński.
Ojciec Marek — — —	Pan Ładnowski Bol.
Doktor, Agent dyplomatyczny moskiewski — — —	Pan Fiszer.
Starosta — — —	Pan Ładnowski A.
Starościna — — —	Pani Wolska.
Burmistrz miasta Krakowa	Pan Zamojski.
Miecznik — — — —	Pan Eker.
Szlachcic — — — —	Pan Lidke.
Zbroja, nadzorca lasów królewskich — — —	Pan Siedlecki.
Seid } Tatarzy ze służby	Pan Bogucki.
Jussuf } Wojewody	Pan Pichor.
Oficer — — — —	Pan Glikson.
Dworzanin — — — —	Pan Pankiewicz.
Lokaj 1. — — — —	Pan Aleksandrowicz.
Lokaj 2. — — — —	* * *

Górale Karpatcy — Strzelcy — Żołnierze francuzcy — Kozaki — Panie.

Rzecz dzieje się w Krakowie i w okolicach, 1772. r.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

D. u. n. St.